Rok III. We Lwowie, dnia 15. Września 1894. Nr. 18.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces[illegible] rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Fran[illegible] krajach unii łacińskiej, Bra[illegible] Argentynie	10 franków	5 fr.
» An[illegible]	8 szylingów	4 szyl.
» St[illegible] Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcy[illegible] i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neuę Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. **We Lwowie, dnia 15. września 1894.** **Nr. 18.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago III., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue, Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz 5 ct. w. a.

KOMITET REDAKCYJNY: **Dr. Stanisław Kłobukowski, Dr. Aleksander Lisiewicz, Dr. Józef Siemiradzki, Dr. Wiktor Ungar.**

W imię prawdy.

W niektórych polskich gazetach amerykańskich znajdują się mylne wieści o polskim pawilonie amerykańskim na tegorocznej Wystawie Lwowskiej. Wprost są to potwarcze sprawozdania niejasnego pochodzenia, jak n. p, że pawilonu tego nawet nikt nie zwiedza, że jest on pośmiewiskiem publiczności, że przedmioty nadesłane do niego z Ameryki nie są wystawione, że gospodarza tego pawilonu p. Szwajkarta nigdy w nim zastać nie można, że zajął dla siebie przeważną część »tej krwawicy ludu amerykańskiego« a dla publiczności do zwiedzania zostawił ledwie parę pokoi i t. d. i t. d. Korespondencye te noszą cechę czysto prywatnej zawiści, czy też wprost mają zadanie najwyższej niegodziwości i z góry obmyślonego zrywania systematycznie nawiązującej się łączności między macierzą a koloniami. Szkodzą one wszystkim a nie mniej tym pismom, które się pospieszyły z daniem im gościnności w swoich łamach. Nie wdając się w pobudki tak poziomego postępowania, pobudki prywatne czy publiczne, oświadczamy niniejszem wobec wszystkich jaknajuroczyściej, że to są wprost zarzuty, potwarze; że polski pawilon amerykański jest jednym z najwięcej uczęszczanych, tak że często trudno się przecisnąć przez jego pokoje; że wzbudza radośną zmianę w zapatrywaniach dotychczasowych na działalność emigracyi polsko-amerykańskiej, wzbudza po prostu zapał i podziwienie a znacznie podnieca patryotyczne poczucie wogóle; że nieprawdą jest jakoby gospodarz pawilonu, p. Adam Szwajkart, zajął jaką bądź część jego dla siebie, wszystko bowiem otwarte jest dla publiczcości od 9-tej rano aż do 7-mej wieczór, że on sam prawie codzień znajduje się w pawilonie od 9-tej do 1-szej i od 4-tej do wieczora, uprzejmie znajomych i nieznajomych objaśniając o pawilonie i stosunkach polskich w Stanach Zjednoczonych. Czynimy to oświadczenie w imię prawdy i w imię łączności starego kraju z wychodztwem północno amerykańskiem. Czasopismo nasze powstało dla tej łączności, tak ważnej dla wszystkich społeczeństw polskich, i jest w obowiązku odpierania wszelkich na nią zamachów zwłaszcza jeżeli w tychże domyślać się można systematycznej kampanii, prowadzonej przez wrogie nam siły.

O pawilonie polsko-amerykańskim na wystawie umieścimy w najbliższym czasie szczegółowe sprawozdanie.

Komitet redakcyjny.

Polacy w Rumunii
ich znaczenie dla handlu i przemysłu polskiego.

Przed kilku dniami pojawił się w rumuńskim dzienniku »Lupta« artykuł o wystawie lwowskiej *), wprawdzie co do samej wystawy dość przedmiotowo

*) Artykuł ten w tłómaczeniu został wydrukowany niedawno w „Dzienniku polskim“.

napisany — lecz za to odznaczający się ignorancyą i lekceważeniem społeczeństwa polskiego.

Z przykrością mianowicie zauważyłem, że ogół inteligencyi rumuńskiej o roli cywilizacyjnej, o stopniu cywilizacyi społeczeństwa polskiego, o zasadniczych faktach i danych historycznych, geograficznych, ekonomicznych, tyczących się Polski najmniejszego nie ma pojęcia, że wielu inteligentnych Rumunów, którzy objechali Europę Zachodnią i znają najdokładniej społeczeństwa francuzkie lub niemieckie, ledwie nazwę Polski i Polaka zna ze starej historyi rumuńskiej, a z największem zdumieniem przyjmuje wiadomość o istnieniu żywego rozwijającego się społeczeństwa polskiego, o rozwijającym się przemyśle polskim, o bogatej naszej literaturze i sztuce, o naszych politycznych nadziejach i dążeniach. — Słowem młodsza generacya rumuńska zaczyna przechodzić nad nami do porządku dziennego. Że tak jest dowodem artykuł pisma rumuńskiego, który przesyłam — zwłaszcza charakterystyczną jest wzmianka na wstępie o sceptycyzmie Rumunii co do wystawy lwowskiej.

Mimowoli musiałem sobie zadać pytanie, jak może się znajdować w odległości mil 50 zaledwie od Lwowa człowiek, który Polaków uważa za barbarzyńców i to jeszcze w tej Mołdawii, która przez setki lat zostawała pod wpływem politycznym i cywilizacyjnym Polski, o kilka mil od tego Chocimia, gdzie dwa razy zastępy Polskie obroniły Chrześciaństwo, a więc i ówczesną Mołdawię, przed nawałą osmańską, niedaleko od Cecory, której pola zroszone krwią polskich bohaterów? — Jakim sposobem w społeczeństwie terytoryalnie tak nam zbliżonem, w którem w ciągu całego stulecia bieżącego żyło ciągle i żyje kilka tysięcy emigrantów polskich, w społeczeństwie, które mimo olbrzymich postępów w ciągu 30 lat ostatnich tak pod względem cywilizacyjnym, jak i ekonomicznym jeszcze daleko po za nami pozostało, — może istnieć ktoś, kto nas wcale a wcale nie zna. — Że ustało znaczenie nasze przeważnie polityczne, które mieliśmy tutaj w ciągu wieków XV, XVI i XVII, to da się wytłómaczyć upadkiem politycznym i szeregiem nieszczęść, przez które społeczeństwo przechodzić musiało. — Na wytłómaczenie jednakowoż tego faktu, że wpływ cywilizacyjny Polski, jej znaczenie stale maleją nawet w ostatnich lat dziesiątkach, nie wystarcza przytoczenie naszych nieszczęść politycznych. Wszyscy Polacy, którzy tutaj dłuższy czas żyją, zgodnie przyznają, że Polacy dawniej więcej byli z nami, więcej znaczyli aniżeli obecnie, że i tutaj wpływ Polski odczuwać się dawał. — Jeszcze za czasów księcia Kuzy Polacy tworzyli w Rumunii wpływową kolonię, a dotychczas natrafić można na Mołdawii starych bojarów, którzy we Lwowie kończyli studya i znają język polski. Czasy te bezpowrotnie minęły. — Prawda, że rozwój samego społeczeństwa rumuńskiego przyczynić się mógł do zmniejszenia tego wpływu i znaczenia, które Polacy tutaj dawniej posiadali, — ale z drugiej strony nie można zapominać o tem, że właśnie w kilku ostatnich lat dziesiątkach niezmiernie zyskują tutaj na znaczeniu Niemcy i Francuzi.

Tłómaczy się to wszystko tem, że emigracya polska dawniejsza, przeważnie polityczna, w kierunku też j e d y n i e p o l i t y c z n y m, korzystnym dla dążności politycznych polskich, na inteligencyę ówczesną oddziaływała. — W miarę jednakowoż jak tutejsze okolice przez ułatwienie komunikacyi z Europą ściślej się złączyły, wpływ dawniejszy polskiej politycznej emigracyi ustąpić musiał przed wpływem emigracyi niemieckiej, francuzkiej i innych, których celem był podbój e k o n o m i c z n y Rumunii, zdobycie jej dla przemysłu francuzkiego, później niemieckiego, wiedeńskiego, czeskiego, wreszcie w ostatnich czasach węgierskiego. — W Polsce albo przemysł dopiero powstawać począł a jeżeli i istniał, to wcale nie myślano o tem, aby z zagranicznym przemysłem konkurować za granicą, albo aby emigracyę polską tutejszą dla celów ekonomicznych ogólno narodowych pozyskać. Ponieważ kraj macierzysty przez długi czas o emigracyi nie pamiętał i nie użył jej do pośrednictwa w nawiązaniu stosunków ekonomicznych, stracił na rzecz Niemców i Francuzów dawny wpływ, który tutaj posiadał, emigracya zaś, ze swej strony przez długi czas zaniedbując stosunki z krajem macierzystym utrzymać, nie rozumiejąc, że przez oparcie się o społeczeństwo polskie, stając się pionierem jego interesów, zyskuje się zarazem pomoc całego społeczeństwa w walce osobistej o byt, — pozbyła się nieświadomie potężnej dźwigni do zdobycia sobie znaczenia w obcem społeczeństwie, wśród którego żyje.

Emigracya tutejsza sama nie umiała się nigdy silnie zorganizować ani nie umiała utrzymać związku należytego z krajem, ani też kraj nie umiał ocenić doniosłości usług ekonomicznych i cywilizacyjnych, jakie emigracya tutaj mogła mu oddać. Dzięki temu i wpływ społeczeństwa polskiego, tak znaczny dawniej, ustał zupełnie — a jednostki luźnie pozostawione nie mogły wyrobić naszemu społeczeństwu tego znaczenia, jakie silnie zorganizowana kolonia niemiecka, lubo mała, ale opierająca się o silne ekonomicznie społeczeństwo, kolonia francuzka wyrobiły społeczeństwom własnym. Zwłaszcza kolonia niemiecka może być wzorem solidarności i zmysłu organizacyjnego, którymi tak odznaczają się Niemcy, a których brak tyle szkodzi Polakom. — Niemcy posiadają kilka zamożnych towarzystw w Bukareszcie, mają towarzystwa własne dobrze się rozwijające nawet w małych miastach prowincyonalnych rumuńskich (jak n. p. Campulung, Sinaia), wydają dwa dzienniki w Bukareszcie (Bukarester Tagblatt, Rumänischer Lloyd). Jest ich tutaj co prawda o wiele więcej aniżeli Polaków, ale ci nawet tak się nie organizują, jakby mogli przy obecnych warunkach. — Istnieje tutaj

wprawdzie „Koło polskie“ i dzięki gorliwej obywatelskiej pracy zarządu i członków, o ile wiem, pięknie się rozwija, ale posiada zaledwie 100 członków, podczas gdy liczba ogólna Polaków w Bukareszcie wynosi 1500 do 2000 osób. Dla porównania podajemy, że taki n. p. niemiecki »Turnverein« liczy przeszło 500 członków. — Wobec powyższego stanu rzeczy z prawdziwą radością przychodzi powitać istnienie »Przeglądu Emigracyjnego« i »Polskiego Towarzystwa geograficzno-handlowego». Istnieje obecnie usprawiedliwiona nadzieja, że dzięki temu pismu i tej instytucyi uda się nawiązać ściślejsze stosunki między tutejszą emigracyą a krajem macierzystym, że zorganizuje się ściślej emigracya polska cała na podstawie ekonomicznej: zyska przez to i kraj, bo przy pomocy emigracyi będzie mógł odzyskać znaczenie, jakie tutaj dawniej posiadał, i nowe rynki zbytu dla swego przemysłu a może na tem pośrednictwie zyskać moralnie i materyalnie tutejsza emigracya polska.

Niestety przychodzi jednak z przykrością zaznaczyć, że wymknęła się polskiemu społeczeństwu i Galicyi bezpowrotnie dobra sposobność do nawiązania z Rumunią ekonomicznych stosunków, w znacznej części przez nieopatrzność i nieprzezorność naszą zerwanych. — Nie postarano się niestety wcale o to, aby przez należytą reklamę zawiadomić społeczeństwo rumuńskie o istnieniu wystawy i zachęcić je do zwiedzania jej. Rozlepienie afiszów w Bukareszcie i w kilku znaczniejszych miastach Rumunii, kilka życzliwych artykułów w pismach rumuńskich w czas umieszczonych, ogłoszenia o wystawie umieszczone w dziennikach, wszystko to tak łatwo dałoby się było uskutecznić i przysporzyłoby setki jeżeli nie tysiące ciekawych wycieczkowiczów z Rumunii. Ile na tem zarobiłaby materyalnie wystawa i miasto Lwów, mogą wiedzieć tylko znający dokładnie skłonności i zwyczaje tutejszej inteligencyi.

Jednym z tych zwyczajów jest prawdziwa mania podróżowania rozwinięta niezwykle. Bukareszt w letniej porze wyludnia się formalnie, a tylko mała część z letników zostaje w miejscach kąpielowych miejscowych, większość dąża do miejscowości węgierskich, alpejskich, czeskich, niemieckich, francuzkich itd. itd. — Ile pieniędzy przez to wywozi się z Rumunii może dać wyobrażenie artykuł statystyka rumuńskiego, który wyliczył, że w czasie ostatniej wystawy paryskiej wywieziono z Rumunii do Paryża około 29 milionów franków: była to formalna wędrówka ludów. Przez należytą reklamę przynajmniej część tego prądu rumuńskich letników można było zwrócić na Lwów. — Oprócz natychmiastowego zysku materyalnego, oprócz podniesienia znaczenia moralnego naszego narodu wobec narodu ościennego, dałoby się sposobność szerokim warstwom rumuńskim do przekonania się o rzeczywistym stanie ekonomicznym Polski. Każdy z powracających w kole swoich znajomych przygotowałby grunt dla akcyi, podjętej przez samo polskie społeczeństwo celem zdobycia w Rumunii rynków zbytu dla polskiego przemysłu.

Nie wiem, dla czego zaniechano w kraju przedsięwzięcia łatwej do uskutecznienia reklamy w Rumunii na rzecz wystawy lwowskiej. Również nie wiem, dla czego Polacy w Rumunii zamieszkali sami, nie czekając bodźca z kraju, reklamy takiej na własną rękę tutaj nie urządzili. Gdy przyjechałem w lipcu do Bukaresztu ze zdziwieniem zobaczyłem, że nawet nie wszyscy Polacy tutejsi o wystawie wiedzieli. Nie umiem również sobie wytłómaczyć, dla czego zarządy licznych naszych i pięknych miejsc kąpielowych nie reklamują się wobec rumuńskiej publiczności? Koszta tej reklamy z pewnością będą drobne, a pokryją się sowicie przez kuracyuszów rumuńskich, którzy omijają systematycznie Galicyę dla tej prostej przyczyny, że o istnieniu naszych miejsc kąpielowych nie wiedzą. Dla czegóż miejsca kąpielowe węgierskie, niemieckie i czeskie mają mieć wyłączny przywilej do ściągania tłumów rumuńskich gości w czasie letniego sezonu? — Do rozwinięcia akcyi w tym kieruuku przez zarządy naszych miejsc kąpielowych pora teraz bardzo odpowiednia, bo w skutek niezwykle naprężonych stosunków między Węgrami a Rumunami w Siedmiogrodzie, tutejsze rumuńskie gazety wzywają tutejszych Rumunów do omijania miejsc kąpielowych węgierskich takich jak Borszek, Tusnad, Elöputak itd. w Siedmiogrodzie, Mehadin w Banacie. — Możnaby z tego skorzystać i kuracyuszów rumuńskich pozyskać dla naszych miejsc kąpielowych. Nasza Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Zakopane, Iwonicz, Rymanów, Skole, Truskawiec, Lubień itd. mogą śmiało konkurować z miejscami kąpielowemi węgierskiemi a tem bardziej z tutejszemi. — O ile mi wiadomo, dotychczas tylko zarząd kąpielowy z Krynicy umieścił ogłoszenia odpowiedne w tutejszych dziennikach, ale za mało ich umieścił, o ile mogłem się przekonać w krótkim czasie mego obecnego pobytu w Rumunii i zdaje mi się, że uczynił to po raz pierwszy w tym roku.

Rumunia, jak mi się zdaje, mogłaby być polem dla zbytu wielu wyrobów przemysłu polskiego. Jest to kraj rolniczy, w którym zaledwie od lat 10—15 zaczyna się tworzyć przemysł przy usilnem poparciu rządu rumuńskiego. Celem ochrony powstającego przemysłu rumuńskiego parlament uchwalił znaczne cła ochronne na wyroby, które mogły by być tutaj wyrabiane. — Pomimo tego jednak wszystkie prawie potrzeby wytworów przemysłowych zaspakaja Rumunia za granicą. — Przemysł węgierski, austryacki, czeski, niemiecki, francuzki ma tutaj szerokie pole zbytu pomimo ceł ochronnych. Nie wiadomo mi dokładnie, jakie wyroby polskie mogłyby tutaj mieć odbyt. — O ile wnoszę z tego, co tutaj importują, a co polski przemysł wytwarza, przypuszczam, że przemysł drzewny, wyroby stolarskie polskie wódki i nalewki, wyroby z papieru (n. p. tutki

do cygaret, które tutaj są nie znane), przemysł skórny, tkacki (płótna krośnieńskie, wyroby łódzkie i innych fabryk Królestwa), koszykarstwo, przemysł ceramiczny i szklanny, obuwie warszawskie (firma wiedeńska Pollak i spółka ma kilka składów w Bukareszcie i składy w znaczniejszych miastach prowincyonalnych rumuńskich) i wiele innych gałęzi przemysłu polskiego mogłoby tutaj zdobyć sobie konsumentów. — Cła tutejsze szczególnie dotkliwie dają się we znaki fabrykom w Austryi położonym, dla tego zdaje mi się, że głównie przemysł polski z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego może tutaj mieć pole zbytu — chociaż, jak widzę, mimo cła wiele tutaj dochodzi fabrykatu austryackiego. Z firm polskich tylko jedno jedyne ogłoszenie fabryki maszyn Cegielskiego w Poznaniu spotkałem w jednej z tutejszych kawiarni. — Kilku Polaków tutejszych próbowało już nawet pośrednictwo miedzy przemysłowcami polskimi a kupcami tutejszymi; jak mi opowiadają, rozbiło się wszystko o to, że przemysłowcy polscy nie chcieli udzielić kredytu kupcom tutejszym. Jednakowoż pomimo tych kilku nieudałych prób dalej w tym kierunku pracować należy: »Przegląd emigracyjny« i »Towarzystwo handlowo-geograficzne« mają tutaj wdzięczne pole do pracy.

Istnieje tutaj w Rumunii kolonia polska wprawdzie nie tak znaczna, jak w Ameryce, ale wystarczająca, aby służyć za pośrednika między krajem macierzystym a Rumunią. — Liczą wszystkich Polaków osiadłych w Rumunii na 6000 — rozrzuceni oni po całym kraju, w każdem znaczniejszem mieście można znaleść kilku Polaków, jednakowoż tylko w kilku miastach tworzą liczniejsze kolonie; największą jest kolonia tutejsza, które może liczyć 1500 do 2000 osób (na 200,000 mieszkańców). Liczniejsze kolonie posiadają Jassy, Paszkany i Botuszany na Mołdawii. — Istnieją w Rumunii 4 polskie towarzystwa: »Koło Polskie« w Bukareszcie, »Czytelnia Polska« w Paszkanach, »Czytelnia Polska« w Botuszanach (nie wiem na pewno, czy jeszcze istnieje), »Biblioteka Polska« w Jassach (również nie wiem, czy jeszcze istnieje). Stosunkowo najwięcej jest tutaj polskich rzemieślników i wykwalifikowanych robotników, tym też względnie najlepiej się powodzi. — Najwięcej zaś biedy i ludzi wykolejonych znajduje się między emigracyą starą polityczną. -- Są to po największej części ludzie, którzy, przez nieszczęśliwe wypadki polityczne wygnani z kraju, w wieku młodym nim mogli się przygotować do jakiegokolwiek zawodu i rzuceni w wir walki o byt na obczyźnie, przechodzili różne koleje, pracowali jak mogli i gdzie mogli, na codzienny kawałek chleba, a na starość znajdują się na bruku: smutny to los biednych obrońców naszej nieszczęśliwej Ojczyzny. — Emigracya polska do Rumunii, jakkolwiek jest małą, nie ustaje i owszem coraz więcej się wzmaga. Dobrzy rzemieślnicy lub wykwalifikowani robotnicy zwłaszcza takich rzemiosł, które tutaj mało są rozwinięte, mogliby dobry znaleść zarobek. Jest tutaj n. p. 20—30 robotników kaflarzy w fabryce pod Bukaresztem Są to prawie sami Krakowianie, którzy, jak mi opowiadano, zarabiają do 50 franków tygodniowo. — Trzebaby być bardzo dobrze obznajomionym z tutejszą produkcyą, aby dokładnie podać, jakiego rodzaju rzemieślnicy mogliby tutaj liczyć na zarobek. — Emigracya masowa rolnicza i kolonizowanie okolic mało zamieszkałych jest tutaj niemożliwą wobec istniejących ustaw, które pozwalają cudzoziemcom kupować grunta tylko w gminach miejskich. Zyskanie obywatelstwa rumuńskiego zaś jest dość trudne, bo obie izby parlamentu tutejszego »kamera« i senat debatują nad każdym poszczególnym wypadkiem naturalizacyi, dla każdego poszczególnego wypadku przyjęcia trzeba osobnego prawa, sankcyonowanego przez króla.

Jan Żalplachta jun.

Ś. p. Jan Żalplachta w Bukareszcie.

Dnia 15. Lipca b. r. zmarł tutaj nagle na udar sercowy Jan Żalplachta, przedsiębiorca robót publicznych, rodem ze Lwowa, w 60 tym roku życia.

W dziennikach galicyjskich umieszczono krótką wzmiankę o śmierci śp. Żalplachty, zaś opis jego zbyto kilku słowami suchego kronikarskiego nekrologu. Niesłusznem byłoby, aby zaginął w niepamięci rodaków żywot ten, któremu przyświecała miłość gorąca Polski i wzniosłe cele obywatelskie, niesprawiedliwością byłoby, aby nie wspomnieć o czynności patryotycznej i obywatelskiej Polaka, tem bardziej zasługującej na uznanie, że polem jej była ciężka do uprawy i nie bardzo urodzajna niwa emigracyjna. Z naciskiem zaznaczyć należy, że 20-letni pobyt na obczyźnie w oddaleniu od Polski wśród wielu niepowodzeń osobistych nie wygasił miłości Ojczyzny i chęci do pracy obywatelskiej, które do ostatka zachowały tę moc, jaką miały i wtedy za lat młodzieńczych, gdy dla obrony Polski na pole walki pośpieszył.

Służąc poczciwej sławie, w myśl naszego wieszcza z Czarnolesia, zaznaczamy powyższą żywość w uczuciach tembardziej, o ile coraz częściej spotykać nam przychodzi na emigracyi Polaków, u których w ciągu lat wśród walki o byt osobisty święty ogień miłości Ojczyzny albo wygasł zupełnie albo zaledwie dostrzegalnym tleje płomykiem.

Śp. Jan Żalplachta urodził się w roku 1834 we Lwowie jako syn nauczyciela ludowego. Ojciec jego Antoni pochodził z Morawii, w ciągu jednak długiego pobytu w Galicyi, ożeniony z Polką spolszczył się zupełnie. Śp. Jan w młodym wieku wstąpił do szkół wojskowych austryackich jako stypendysta cesarski, a po ukończeniu akademii wojskowej w Ołomuńcu wstąpił do armii jako oficer artyleryi. W czasie powstania z roku 1863 skwitował z armii austryackiej, gdzie go czekała znakomita karyera wojskowa — jego koledzy

zajmują obecnie wysokie stanowiska w armii austryackiej — i zaciągnął się w szeregi powstańcze. Tutaj walczył naprzód w oddziale Czechowicza, a po rozbiciu tego oddziału powrócił do Lwowa, został mianowany majorem przez Rząd narodowy i otrzymał rozkaz sformowania osobnego oddziału. Z oddziałem tym, którym dowodził pod przybranem nazwiskiem Zapałowicz, przekroczył granicę rosyjską pod Narolem i Bełzcem. — W Lubelskiem połączył się z oddziałami Wiśniewskiego i Czerwińskiego i stoczył zwycięską potyczkę pod Tyszowcami. Pod Mołozowem oddział Zapałowicza został rozbitym po całodziennej zaciętej walce. W oddziale tym służyli między innymi bracia Lewakowscy, Rozwadowscy, z których jeden zginął w walce, Dąbczańscy — jeden zginął a drugi został ciężko rannym, — Alfred Deyma, obecny dyrektor kolei państwowych. Ten ostatni uszedł śmierci pod Mołozowem tylko dzięki temu, że kula karabinowa moskiewska ugrzęzła w skórzanej torebce na mapę. Po powstaniu został Żalplachta schwytanym przez władze austryackie i skazanym na karę więzienia za udział w powstaniu, którą odbył we Lwowie wraz z wielu innemi powstańcami. Po opuszczeniu więzienia osiadł jako kupiec we Lwowie. Wtedy to był jednym z pierwszych, którzy gorąco poparli ideę Sokolą; jako jeden z założycieli obok Jana Dobrzańskiego wszedł w skład pierwszego Wydziału lwowskiego Sokoła. Porzuciwszy później kupiectwo przez czas dłuższy przebywał w Galicyi, trudniąc się przedsiębiorstwem kolejowem, w roku zaś 1876 przeniósł się do Rumunii, gdzie aż do swej śmierci stale przebywał. Tutaj zajętym był przy wykonywaniu wielu robót publicznych, w końcu rzucił się na pole przemysłu naftowego, który w ostatnich czasach w Rumunii znacznie się rozwinął. — Przez cały ciąg swego pobytu w Rumunii zajmował się żywo obok zajęć zawodowych pracą obywatelską około organizowania i skupiania tutejszej polskiej kolonii.

W latach 1883, 1884 i 1885 był prezesem tutejszego »Koła polskiego». Stowarzyszenie to, które przez kilka lat przedtem istnieć przestało, wskrzesił i nowe weń wlał życie. W pracy swej jednak nie ograniczył się na kolonię bukareszteńską. Pragnął owszem zawsze stworzyć organizacyę szerszą, któraby z jednej strony złączyła wszystkie stowarzyszenia i wszystkich polaków po całym Wschodzie rozproszonych, a z drugiej strony zacieśniła dość luźny niestety węzeł między Ojczyzną a emigracyą Pod wpływem broszury »O obronie czynnej i skarbie narodowym» wówczas wydanej, dzięki zainteresowaniu się tutejszej emigracyi tą kwestyą, plan powyższy śp. Żalplachty przyjął kształty realne. Za jego inicyatywą kilku zwolenników jego planu założyło mianowicie w Bukareszcie »Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Skarbu Narodowego»: miało ono być zawiązkiem organizacyi szerszej, która z czasem w myśl Żalplachty miała się rozszerzyć na całą Rumunię a nawet na Wschód cały. Stosownie do konkluzyi broszury »O skarbie narodowym» ostatecznym celem organizacyi powyższej miało być również zebranie na cele narodowe większego kapitału między Polonią na Wschodzie zamieszkałą, z tą jednakże modyfikacyą, że kapitał ten miał się zbierać nie tylko drogą składek, ale miał płynąć głównie z czystego dochodu instytucyi finansowej polskiej na zasadach wzajemnej pomocy opartej. Przedsięwzięto sobie założenie jaknajwiększej liczby towarzystw polskich wzajemnej pomocy na całym Wschodzie wszędzie tam, gdzieby się dostateczna liczba Polaków znajdowała, jak również przekształcenie istniejących już stowarzyszeń w podobne stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Towarzystwa te miały drogą małych wkładów tworzyć kapitały miejscowe, których celem było zapewnienie taniego i łatwego kredytu stowarzyszonym. Czysty dochód z tych kapitałów miejscowych miał służyć początkowo do ich zwiększenia do pewnej granicy, poczem miał płynąć do instytucyi centralnej jednej na Wschód cały; tą instytucyą centralną miało być towarzystwo bukareszteńskie. — Peryodyczne zjazdy delegatów wszystkich towarzystw miejscowych całego Wschodu miały decydować, na jaki cel konkretny mają płyną pieniądze w ten sposób w kasie centralnej zebrane.

Układano sobie wtedy, że z pieniędzy w ten sposób zebranych będzie można powoli zaspokoić wiele potrzeb duchowych i narodowych całej emigracyi polskiej na Wschodzie, — dość licznej ale niezorganizowanej i rozbitej. Myślano o założeniu i utrzymaniu pisma polskiego w któremś z większych miast na półwyspie bałkańskim, o zakładaniu czytelni i bibliotek nowych a zasilaniu już istniejących — wreszcie spodziewano się, że część przynajmniej z kapitału w ten sposób uzyskanego będzie mogła przez podobne zjazdy być przesłaną do Szwajcaryi do nowopowstającej tamtejszej centralizacyi. Znaczniejsza liczba dobrze myślących Polaków przejęła się planem śp. Żalplachty i energicznie go z razu popierała. Duszą całej akcyi był jednakowoż sam Żalplachta. Chodziło na razie głównie o to, aby stworzyć w Bukareszcie silne towarzystwo, które stałoby się macierzą dla stowarzyszeń później powstać mających, jak również punktem centralnym dla luźnych jednostek po wszystkich znaczniejszych miastach Rumunii i półwyspu bałkańskiego rozrzuconych. Dzięki wytrwałej pracy Żalplachty i kilku gorących zwolenników jego planów, dzięki niezwykłej ofiarności śp. Żalplachty, który nietylko znaczne sumy nowopowstającemu Towarzystwu ofiarował, ale nadto przez pożyczkę kilkunastomiesięczną bezprocentową, kasie Towarzystwu udzieloną, dał możność do zwiększenia kapitału Towarzystwa w stosunkowo krótkim czasie do sumy kilku tysięcy franków, dzięki zainteresowaniu, jakie przez energiczną działalność z razu w szerszych kołach emigracyi zdołano wzbudzić, — Towarzystwo wzajemnej pomocy w Bukareszcie pięknie się rozwinęło. Oprócz licznych członków miejscowych liczono cały szereg zamiejscowych w rozmaitych miejscowościach rumuńskich, w kilku miastach Bułgaryi i Macedonii, zawiązano stosunki z krajem i z licznemi stowarzyszeniami emigracyjnemi a oprócz tego pozyskano początkowo dla myśli i planów› dwa towarzystwa w Rumunii, które jednakowoż później wystąpiły z organizacyi powyższej.

Przeciw »Towarzystwu Wzajemnej Pomocy i Skarbu Narodowego w Rumunii» i jego planom powstała dwojaka opozycya: jedna opierająca się na motywach osobistych, która, nie chcąc czy nie umiejąc odłączyć idei od osoby, dla powodów osobistych w zacięty sposób zaczęła atakować śp. Żalplachtę, a z powodu niego i Towarzystwo, którego był jednym z głównych założycieli i skarbnikiem. Jakkolwiek kilka zarzutów czynionych ów czas śp. Żalplachcie jak np. zarzut zanadto wielkiej łatwowierności w doborze osób i inne mogły być słuszne, to jednakowoż większość ich była prostym wymysłem lub tworem fantazyi nieżyczliwych mu osobistości, wymysłem zwykle skwapliwie kolportowanym i roznoszonym już to przez nałóg plotkarski, wielce na emigracyi zakorzeniony, już to wprost w złej wierze. — Drugiego rodzaju opozycya powstała z przyczyn zasadniczych. W Szwajcaryi mianowicie powstała organizacya Skarbu Narodowego, która propagowała myśl

zbierania funduszów li tylko drogą składek i żądała natychmiastowej centralizacyi kwot zebranych. Ponieważ organizacya bukareszteńska, wskutek starań śp. Żalplachty stworzona, zamierzała kapitał przez organizacye Wschodu zebrane używać w pierwszej linii na cele patryotyczne emigracyi Wschodu, a tylko część przeznaczała na rzecz organizacyi Szwajcarskiej, przeto w Szwajcaryi z czasem niechętnie zaczęto patrzyć na wzrost organizacyi bukareszteńskiej, żądając, żeby cały dochód przesyłano wprost do Szwajcaryi — »Wolne Polskie Słowo», wychodzące w Genewie dało głos tej opozycyi w swych łamach, a zwolennicy »Wolnego Polsk. Słowa« rozpoczęli opozycyę w Bukareszcie.

Dzięki temu wszystkiemu »Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Skarbu Narodowego w Rumunii» natrafiło na znaczne trudności. Do tych przeszkód, które ostatecznie pokonać by się dały, przyłączyły się i inne niepowodzenia. Jak to zwykle u Polaków bywa, zapał u członków Towarzystwa początkowo wielki z czasem stygnąć począł, wkładki i udziały poczęły leniwo wpływać, wielu członków, którym z funduszów Towarzystwa poudzielano znaczniejszych pożyczek, zaczęło się ociągać ze zwrotem takowych: wszystko to zaczęło tamować pomyślny z razu rozwój. Na dobitek znalazł się oszust w osobie niejakiego Jakóba Blumenfelda z Warszawy, który zakradłszy się w zaufanie zarządu i znacznej liczby członków Towarzystwa, będąc sam przez długi czas gorliwym jego członkiem, uciekł potajemnie z Bukaresztu zarwawszy kilka osób a między innymi i śp. Żalplachtę na znaczne sumy. Postępek Blumenfelda dał osobom nieżyczliwym Towarzystwu sposobność do oczernienia w sposób ohydny Towarzystwa i Żalplachty, co wielu źle poinformowanych od Towarzystwa odstręczyło. — Gdy wreszcie Żalplachta wskutek osobistych niepowodzeń materyalnych nie mógł później z należytą gorliwością oddawać się sprawom Towarzystwa, a dla pilnowania swych interesów często z Bukaresztu wyjeżdżać musiał, upadło »Towarzystwo Wzajemnej Pomocy«, którego był rzec można twórcą i duszą, a wraz z Towarzystwem upadły i plany szersze zorganizowania emigracyi polskiej na Wschodzie.

Śp. Żalplachta pracował nietylko około skupienia kolonii polskiej tutejszej, ale starał się również o zawiązanie stosunków między tą kolonią a koloniami innych narodowości w Bukareszcie zamieszkałych. Był on twórcą słowiańskiego stowarzyszenia »Biesiada», do którego oprócz Polaków przystąpili Czesi, Słowacy i kilku Bułgarów: miało ono paraliżować wpływ moskiewski na naszych pobratymców słowiańskich.

Dalej był śp. Żalplachta pierwszym prezesem kasyna austryako-węgierskiego, założonego w roku 1886 za inicyatywą barona Eisensteina, ruchliwego i popularnego radcy legacyjnego przy tutejszem poselstwie austryacko-węgierskiem. Bar. Eisenstein zwrócił się do śp. Żalplachty jako do ówczesnego prezesa Koła Polskiego i słowiańskiej Biesiady z wezwaniem, aby zechciał Polaków i Słowian pozyskać dla myśli założenia kasyna. Pod przewodnictwem Żalplachty kasyno austryacko-węgierskie stało się jednem z najpoważniejszych towarzystw tutejszych W kasynie powstała jednak partya, która wbrew tendencyi nadanej kasynu przez Żalplachtę chciała mu narzucić charakter czysto niemiecki; gdy opozycya ta zwyciężyła, Żalplachta cofnął się z prezesury. Następcy jego nie potrafili jednak nadać stowarzyszeniu dawnej żywotności: upadło ono wkrótce, nie umiejąc przy nowym kierunku zyskać sobie sympatyi szerokich kół tutejszej austro-węgierskiej kolonii.

Dom śp. Żalplachty był w Bukareszcie przez szereg lat ogniskiem polskości i centrem dla tutejszej polskiej kolonii: był to prawdziwie kawałek Polski na obczyznę przeniesiony. To też rzadko kto z Polaków przejezdnych, czy to przez losy przeciwne, czy przez inne okoliczności w strony tutejsze zagnanych, ominął progi tego »polskiego konsulatu» w Bukareszcie.

Umarł Żalplachta w sposób niezwykle tragiczny. Przyjechawszy w interesach do Bukaresztu, zajechał do hotelu i w niespełna godzinę życie zakończył. Zwłoki oddano do kostnicy powszechnej (»morgue»), i pomimo że znano nazwisko zmarłego, pomimo że znaleziono przy nim liczne dokumenty i papiery, na podstawie których łatwo można było odnaleść jego rodzinę lub któregokolwiek z licznych znajomych, nie zadając sobie w tym kierunku żadnego trudu, pochowano go w grobach przeznaczonych dla zmarłych nierozpoznanych.

Dopiero gdy jeden ze znajomych, przeczytawszy krótką wzmiankę o śmierci Jana Żalplachty w dziennikach, pobiegł na policyę i wniósł energiczne zażalenie do władz, policya uznała za stosowne uwiadomić żonę śp. zmarłego o śmierci i nakazała opieczętować rzeczy przy nim znalezione, przy czem pokazało się, że prawdopodobnie służba hotelowa, korzystając z iście wschodniego niedołęstwa władz, okradła zmarłego tak dalece, że nawet pierścionka ślubnego nie zostawiono mu na palcu. — Zwłoki śp. Żalplachty exhumowano i pogrzebano w grobowcu familijnym na cmentarzu katolickim tutejszym. Na pogrzeb zebrała się licznie tutejsza kolonia polska; trumnę okryto wieńcami a między innymi złożył wieniec i prezes Koła Polskiego tutejszego p. A. Czarnecki w imieniu towarzystwa.

Zmarły zostawił żonę i syna, który studyuje medycynę na uniwersytecie wiedeńskim. Nieprawdziwą jest wzmianka galicyjskich dzienników, jakoby rodzinę pozostawił w opłakanym stanie materyalnym: jakkolwiek nie zostawił zmarły wielkiego majątku, to jednakże zostawił tyle, że wdowa przyzwoicie wyżywić się potrafi, a syn będzie mógł skończyć studya, które mu chleb zapewnią.

Zmarły żywił ciągle nadzieję, że powróci do kraju i w ojczystej ziemi złoży swe strudzone kości: — Niestety i to życzenie, jak tyle innych, nie miało się spełnić.

Cześć jego pamięci!

J. Z.

W sprawie opieki nad Polakami w Brazylii.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło na ręce posła Szczepanowskiego następującą petycyę do Delegacyi wspólnych:

Wysoka Izbo!

Od dwudziestu lat zwróciła się część prądu emigracyjnego z Galicyi do brazylijskiej prowincyi »Parana«, ażeby tam wspólnie z polskimi wychodźcami z księstwa Poznańskiego i Królestwa zakładać liczne, przeważnie kwitnące kolonie.

Liczbę austryacko-węgierskich obywateli, którzy w Brazylii nie otrzymali praw obywatelstwa, można oceniać w samej prowincyi »Parana« najmniej na 30.000 farmerów, kupców i przemysłowców. Są oni na największe krzywdy i nadużycia narażeni ze strony rządu brazylijskiego, ponieważ z pomiędzy wszystkich państw europejskich, tylko Austrya i Rosya, których poddani niemal najliczniej są reprezentowani między kolonistami, — nie posiadają żadnych dyplomatycznych reprezentantów w prowincyi »Parana«, i tylko ich obywatele pozbawieni są tak ważnej w państwach południowej Ameryki opieki konsularnej i niemal niezbędnej przy tamtejszych stosunkach.

Do jakiego stopnia dochodzą wybryki władz brazylijskich, zwłaszcza w czasach wojennych, jak obecne, pouczyć może następujący epizod, opowiedziany nam przez naocznych świadków.

Dnia 20. stycznia bieżącego roku, przybył oddział wojska pod dowództwem oficera niemca, mianowicie rotmistrza Rollenberga do kolonii św. Mateusza nad rzeką Iguaszu, która jest wyłącznie przez polskich włościan zamieszkałą, aby na mocy pisemnego rozkazu wydanego przez gubernatora Machado w Curytybie, zrekrutować z pomiędzy kolonistów, z których żaden nie był obywatelem brazylijskim, 60 żołnierzy, między którymi miało się znajdować kilku austryackich obywateli, najbardziej poważanych w tej miejscowości: Flizikowski, Antoni Bodziak (kupcy), ksiądz Smołucha z Galicyi i nauczyciel Jan Kośmiński ze Lwowa.

Ponieważ jednak oburzona ludność kolonii św. Mateusza temu rozkazowi, sprzeciwiającemu się konstytucyi, poddać się nie chciała, przeto została bezbronna kolonia przez półdzikich żołnierzy Peixota spustoszoną, sklepy Bodziaka i Flizikowskiego zostały spalone, a oprócz wielu uszkodzeń cielesnych wyrządzono szkodę na 300.000 złotych w. a.

Wypadki takie wcale nie są rzadkie, lecz powtarzają się codziennie, a postępowanie podobne brazylijskich władz jest jedynie przyczyną, że ludność europejska przedtem spokojna i zachowująca się wobec brazylijskiej wojny domowej zupełnie neutralnie, za broń chwyciła i do federalistów się przyłączyła.

Wobec smutnego położenia obywateli austryackiego państwa w Brazylii, którzy z powodu braku dostatecznej opieki konsularnej cierpią więcej aniżeli inni europejczycy, wobec tego, że niedawno rząd włoski dla obrony swoich obywateli widział się zmuszonym wziąć się do energicznej dyplomatycznej akcyi, którą poparł nawet wysłaniem dwóch okrętów wojennych Vesuvio i Fieramosca; wobec tego, że Rosya także podczas ostatnich dwóch lat, częstokroć dla obrony swoich poddanych, wysyłała swoich ajentów dyplomatycznych w Rio-Janeiro i Buenos-Ayres, panów Bogdanowa i Jonina do polskich kolonii w Paranie i Rio Grande do Sul, a nareszcie wobec tego, że wszystkie europejskie mocarstwa już mają swoich zastępców w Paranie;

ośmiela się Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie przedłożyć wysokim c. k. Delegacyom następującą prośbę:

Wysokie c. k. delegacye raczą udzielić Wysokiemu Ministerstwu spraw zewnętrznych do uwzględnienia następującą rezolucyę:

1. Wysokie c. k. Delegacye uznają konieczność, wzięcia wogóle w obronę w drodze dyplomatycznej austryacko-węgierskich poddanych w Brazylii.

2. Szczególnie jest godnem polecenia ustanowienie c. i k. jeneralnego konsulatu w Curytybie, ponieważ miasto to stanowi główną miejscowość najludniejszych galicyjsko-polskich kolonii w Brazylii.

3. Osoba mianowana c. i k konsulem w Curytybie winna znać język polski.

W tym celu poleciłby wydział polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego jako najodpowiedniejszą osobistość znakomitego znawcę brazylijskich stosunków i długoletniego kierownika polskich kolonii w prowincyi Parana p. Edmunda Saporskiego, inżyniera w Curytybie, rodem ze Szlązka.

Za Wydział polskiego handlowo-geograficznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyrektor: *Dr. Stan. Kłobukowski* m. p.

Prezes: *Tad. hr. Dzieduszycki* m. p.

Korespondencye.

Bukareszt 24. Sierpnia 1894.

Dzisiaj odprowadziliśmy na cmentarz katolicki zwłoki śp. Jana Styczyńskiego. Pochodził z Krakowa, był z zawodu stolarzem. i umarł nagle na udar mózgowy (apoplexię) w 52 roku życia. — W czasie wybuchu powstania z 1863 wbrew woli rodziców pospieszył w Lubelskie, gdzie zaciągnął się w szeregi powstańcze. W roku 1864 osiadł w Bukareszcie, gdzie odtąd stale przebywał. Był członkiem wszystkich polskich stowarzyszeń, które tutaj po kolei powstawały. Był członkiem »Koła Polskiego», później członkiem wydziału byłego »Towarzystwa Wzajemnej pomocy i Skarbu Narodowego w Rumunii.» — Kolonia polska tutejsza licznie zebrała się na pogrzeb; imieniem Rodaków pożegnał zmarłego nad grobem w pięknych słowach pan Chwalibóg. Zmarły pozostawił żonę i czworo małoletnich dzieci. Dla swego prawego charakteru i dla swej obywatelskiej przyjaznej uczynności ogólnie był lubianym i szanowanym. — Cześć jego pamięci!

Chicago Ill. W sierpniu 1894.

Powszechnie mniemają, że polacy, mieszkańcy miast amerykańskich, w przeważnej części robotnicy, będą najlepszym materyałem do kolonizacyi rolnej — o której tyle w obecnych czasach się mówi. W rzeczywistości jednak rzecz się ma nieco odmiennie. Wprawdzie ojcowie rodzin mający środki do osiedlenia się chętnie hołdują myśli zagospodarowania się na roli, lecz z drugiej strony żony i dzieci tak są zepsute pozornemi wygodami życia w mieście, że wolą tutaj w miastach przejadać kapitał w oczekiwaniu lepszych czasów i łatwego zarobku, niż się puszczać na nowo w to życie wytrwałej pracy i zaparcia się.

Przeciwnie Polacy, osiadli już na roli, chętnie rozsiedlają się dalej i z rozrostem wszyscy członkowie rodziny z osobna chętnie nabywają grunta. Wedle

mego zdania najlepszym materyałem do szerszej kolonizacyi jest zastęp wyjeżdżających z kraju Grunta obecnie są tutaj tanie i na dogodnych warunkach do nabycia, szczególnie większe przestrzenie. Jeśli więc to nie byłoby na szkodę kraju — dałaby się w ten sposób przeprowadzić dogodnie i korzystnie *świadoma celu kolonizacya w duchu narodowym*. Ten rok odnacza się tutaj szczególnie ożywionym prądem kolonizacyjnym, wśród Niemców, Szwedów i Czechów.

Co do artykułów handlu, które importować z kraju tutaj opłacałoby się, o ile to na miejscu zbadałem, są następujące: Grzyby suszone i marynowane. Za funt grzybów można tutaj en gros osiągnąć cenę 50 ct amerykańskich, a więc około 1 złr. 25 ct. austr. Dalej możnaby na szerszą skalę wysełać wyroby koszykarskie, koronkarskie, krzesła gięte, obuwie, kożuszki barankowe tak zwane węgierskie, czeskie rubiny etc. Mamy nadzieję, że świeżo założone Polskie tow. handlowo-geograficzne zajmie się tą sprawą z energią i w ten sposób stworzy dla kraju nowe miejsca zbytu, oraz przyczyni się do rozwoju ruchu ekonomicznego wśród Polonii amerykańskiej *S.*

Massaranduba, Brazylia St. Catharina

20. Kwietnia 1894.

Po dosyć długiem milczeniu, czego wina atoli nie cięży na mnie, lecz na tutejszej poczcie, która z powodu wojny domowej bardzo nieregularnie funkcyonuje — odzywam się znowu. Ostatnie te czasy nie były bardzo pomyślne a przedewszystkiem co się tyczy szkolnictwa. Szkoła polska, znajdująca się w kolonii Sandweg, została zamkniętą z powodu braku uczęszczających, a powodem tego jest to, że bardzo wielu osiadłych tu Polaków porzuciło dotychczasowe swe kolonie i przeniosło się do Massaranduby, gdzie ziemia jest o wiele żyźniejsza niż tam. Powtóre brak nam wielki ludzi inteligentnych, którzyby mogli zająć się nauczaniem dziatwy polskiej; nie chodzi tu oczywiście o fachowego nauczyciela, ale o człowieka, któryby bodaj elementarne wiadomości posiadał, ale i takich brak nam czuć się daje, a przytem brak wszelkich książek, z których można dziatwę uczyć, przyczynił się też bardzo do upadku naszego szkolnictwa. Smutne to dla każdego, gdy słyszy, jak tutejsi koloniści niemieccy oszukują nas »Die dummen Polen", a nie mamy na to sposobu, ażeby wreszcie módz przekonać ich, że Polacy nie są tak ciemnymi, jak oni ich osądzili.

Wszystkie te niepowodzenia nie zniechęciły mię jednak do pracy nad oświatą ludu polskiego. Widząc, że na Sandwegu niema nic do czynienia, przeniosłem się do Massaranduby z tego względu, iż kolonii polskich jest tu nadzwyczaj wiele, łatwiej więc będzie rozwinąć jakąś działalność na szerszą skalę. Jakoż rzeczywiście udało mi się zawiązać nowe Towarzystwo pod imieniem »Zgoda«. Towarzystwo to ze składek miesięcznych po 100 rejsów od każdego członka ma się starać o oświatę ludu polskiego a przedewszystkiem polskich dzieci. Przy pomocy ojców Franciszkanów, którzy już od dwóch lat rezydują w Blumenau, udało nam się wybudować w samym środku kolonii polskich kościół z bardzo pięknego drzewa a wznosi się on na dość wysokiem wzgórzu. Wzgórze to nazwano *Częstochową* na pamiątkę Jasnej Góry, a jedynem dziś pragnieniem naszem jest abyśmy dostali obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do głównego ołtarza. Jednak pragnienie to, zdaje się wobec braku pieniędzy, pozostanie długo jeszcze życzeniem tylko, wojna bowiem obecna przyczyniła się bardzo do podniesienia cen towarów, tak że dzisiaj za te same towary potrzeba potrójne prawie ceny płacić. Wobec tego oczywiście o kupieniu obrazu nawet mowy nie ma. W imieniu przeto tutejszych Polaków udaję się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o urządzenie składki między Rodakami w Ojczyźnie na obraz do naszego kościółka; a byłaby to dla nas droga pamiątka, któraby nam przypomniała naszą drogą Ojczyznę i naszych Braci, którzy nie zapominają o swych braciach tułaczach na obcej ziemi. Za pomocą OO. Franciszkanów założyłem przy tym kościele szkółkę, do której już zapisało się 63 dzieci: 24 dziewcząt i 39 chłopców. Lecz i tu usiłowania moje rozbijają się o brak książek.

Wprawdzie WPan Dr. Schlichting z Krakowa pisał mi. że prezydent miasta Krakowa WPan Friedlein przyrzekł przysłać za pośrednictwem Przeglądu Emigracyjnego sporą pakę książek*) lecz od tego czasu upłynęło już sześć miesięcy a książek nie ma, przeto upraszam Szanowną Redakcyę o poparcie naszej prośby o książki i o przysłanie ich jak najrychlejsze, gdyż dla braku tychże wszelkie najuczciwsze usiłowania nawet muszą się rozbić. Aby coś i dla starszych uczynić, zbieramy się w każde święto w kościołku i tam zaznajamiam ich z historyą polską lub też czytam im, o ile oczywiście mały zasób książek na to pozwala.

Aby dać wyobrażenie o obecnej cenie towarów podaję kilka przykładów: pudełko zapałek, które dawniej kosztowało 20 rejs obecnie kosztuje 120 rejs (wedle obecnego kursu 8 centów austryackich); nafta dawniej flaszka półlitrowa 240 rejs (obecnie 500 rejs) 30 centów austr.; meter bawełnianego wyrobu dawniej 600 rejs. dziś 2000 rejs (wedle obecnego kursu 1 złr. 20 ct. austr.)

Bardzo byśmy się cieszyli, gdybyśmy mogli otrzymać książki polskie, za któremi też tęsknimy, a które dla nas będą osłodą i najmilszem wspomnieniem. Jeśli przyobiecane książki miałyby nadejść to proszę łaskawie takowe przesyłać pod adresem:

S. America Brazil. St. Catharina. Colegio Blumenau P. Franciscano, Colonia Massaranduba. Alexandre Jakubowski. *A. Jakubowski.*

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich przyjaciół pisma naszego o nadsyłanie nam wszelkich dat, dotyczących ruchu wychodźczego ludności polskiej oraz stosunków ekonomicznych tych krajów, w których nasi wychodźcy się znajdują. Upraszamy również o dostarczanie nam dokładnych wykazów, jakie przedmioty mogłyby być z ziem polskich eksportowane i na odwrót do ziem polskich importowane. Prosimy zarazem o informowanie nas o cenach towarów oraz stosunkach cłowych i taryfowych. — Nadesłane daty udzieli Redakcya polskiemu Towarzystwu handlowo-geograficznemu, które w ten sposób zdoła zebrać dostateczny materyał do urzeczywistnienia celu swego, jakim jest popieranie przemysłu polskiego, nawiązywanie bezpośrednich stosunków handlowych i udzielanie informacyi. W tym względzie pomoc całego społeczeństwa jest potrzebną.

---

*) Redakcya nie otrzymała dotąd żadnej przesyłki ani awet uwiadomienia. (P. R).

Rozmaitości.

Pan Wojciech Szukiewicz, znany zaszczytnie literat, udaje się w tych dniach na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych poł. Ameryki. P. Szukiewicz został ustanowiony delegatem Polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego zarazem też generalnym zastępcą »Przeglądu emigracyjnego» na północną Amerykę. Dotychczasowy zaś zastępca p. Sawicki, z powodu wyjazdu swego do Europy, złożył swe zastępstwo.

Polski Kościół niezależny w Ameryce. Jak wiadomo naszym czytelnikom w skutek nieporozumienia między biskupem Horstmanem a ks. Kołaszewskim proboszczem w Cleveland Oh. Zawiązała się w tem mieście niezależna od kościoła rzymsko katolickiego parafia polska, której proboszczem wybrany został ks. Kołaszewski. Dnia 21. sierpnia b. r. odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Ceremonii tej dopełnił przybyły z Wisconsin Rene Villate, tytułujący się arcybiskupem kościoła amerykańsko-katolickiego (zapewne odłam staro-katolickiego kościoła). Tenże wyświęcił kilku nowych kapłanów polskiego kościoła niezależnego — poczem z procesyą udał się celem poświęcenia nowego cmentarza. Podczas pochodu procesyjnego zaszły groźne ekscessa. Tłum złożony przeważnie z Irlandczyków począł lżyć i obrzucać błotem procesyę. W skutek tego ułani polscy, tworzący straż honorową napadli na napastników, tak iż rozpoczęła się walka, przy której kilka osób ranionych zostało. Po poświęceniu cmentarza odbyła się *pierwsza konwencya polskiego kościoła niezależnego,* na którą przybyło kilku delegatów z innych miast Stanów zjednoczonych. Na konwencyi tej postanowiono w całej Unii zakładać parafie niezależne. Organem urzędowym polskiego kościoła niezależnego jest wychodząca w Cleveland Oh. »Jutrzenka». W przyszłym numerze podamy o całym tym ruchu bliższe szczegóły.

Polacy w Argentynie. W Buenos Ayres liczba Polaków z każdym dniem wzrasta i dziś już dosięgła poważnej sumy 8 tysięcy. Lecz są to ludzie przeważnie ubodzy porozrzucani wśród żydów i kolonistów niemieckich. Trzy dni drogi od Buenos Ayres w Babia Blanca znajduje się kilka rodzin polskich. Miejscowość ta należy do parafii Salezyanów, w których klasztorze przebywa kleryk Stanisław Cynalewski, pochodzący z okolic Poznania, i brat Jakób Sikora, Górno-szlązak. W stacyi misyjnej na wyspie Dawson znajduje się Salezyanin Jan Sikora, brat poprzedniego.

Polacy w Kanadzie. W prowincyi Ontarie w parafii Hagarty znachodzi się dość liczna kolonia polska W r. 1892 przybył tam proboszcz ks. Bronisław Jankowski który dokończył polski kościół i zdołał Polaków skupić i zorganizować. Dnia 4. lipca b. r. poświęcił ten kościół ks. biskup Lorrain.

Polacy z Baltimore dopiero niedawno wysłali swe okazy na wystawę do Lwowa. Wysłano przedmioty następujące:

Wielkie album z życia Polaków w Baltimore, pięknie oprawne, zawierające 60 obrazów (24 x 18 cali).

Roczniki »Polonii» pięknie oprawne.

Wydawnictwa »Polonii» (Książki, Konstytucye.)

Niklowy model patentowanych spinaczy kolejowych ob. Gaja (dwa wagony i szyny,.)

Kolekcya okazów z fabryki konserwów Marcina Wagnera. Ostrygi, jarzyny, owoce południowe i t. d. w puszkach.

Skrzynia okazów z fabryki konserwów Wład. Welzannta w Nowej Warszawie. Groszek, kukurydza, pomidory i t. d. w puszkach.

Siódmy kościół polski stanie w Milwaukee pod wezwaniem sw. Kazimierza przy Clark i Weil ul. Proboszczem będzie Wiel. ks. I. Tarasiewicz.

Polacy w Oshkosh Wis. Za staraniem kilku wybitniejszych obywateli polskich, zostało tu założone towarzystwo pod nazwą »Św. Jana Chrzciciela».

Jako urzędnicy zostali obrani następujący Polacy: Prezydent, E. Braun, Sekr., I-szy Polepszyński, Sekr. II-gi M. Tadych, kasyer Gronowski.

Wybór prezydenta w Brazylii. Rio de Janeiro, 18. Lipca. — Następujący rezultat ostatnich wyborów przedłożono kongresowi: Na prezydenta — Prudente Jose de Moraes Barros 290,883 głosów; Alfonso Augusto Moreira Penna 38,291; Jose Cesario de Faria Alvim 3,719; Ruy Barbosa 3,718; Jose Luis de Alemida Canto 3,437; Lauro Sodre 1876; Gaspar da Silveira Martinez 1876.

Na wiceprezydenta. — Manoel Victorino Periera 266,060 głosów; Jose Luiz de Alemida Canto 31,819; Joes Paes de Carvalho 21,160; Gaspar da Silveira Martinez 2,477; Jose Cesario de Faria Alvim 1760; Prudente Jose de Maraes Barros 1444; Francisco Silviano de Almedia Brandao 945 głosów.

Z Camden donoszą: Polacy tutejsi noszą się z myślą sformować Towarzystwo pod nazwą »Klub Tadeusza Kościuszki« w Camden, N. J.; w tym celu zawiązał się tymczasowy komitet, w skład którego wchodzą następujący pp. prez. Wincenty Kwiatkowski, w. p. Józef Tokarski, sekr. Jan Albert, Kasjer Fr. Witkowski.

P. Józef Napieralski niedawno otrzymał list iż kopalnia złota pod firmą „Polonia Mining Co.", została w ruch puszczoną. Dotychczasowe rezultaty wykazują jeszcze pomyślniejszy procent złota, niż to przed rozpoczęciem robót przewidywano. Szkoda tylko, ze brak funduszów nie pozwala od razu rozwinąć działalności we wszystkich trzech działach, lecz tylko w jednym, przy którym zatrudnia się 15 ludzi. Wobec tego, należałoby może pomyśleć o zakupnie akcyi tej kopalni tym obywatelom, którzy posiadają gotówkę. Obecnie jeszcze akcye sprzedają się po 1 dol. lecz wkrótce z pewnością pójdą w górę.

Wydawnictwo „Gazety Katolickiej" i „Dnia Świętego" przeszło w tych dniach na własność Spółki, złożonej z pp. Jana F. Smulskiego, Leona Szopińskiego i L. Jakińskiego.

Zlot gniazd sokolich polskich w Chicago, miał mieć miejsce dnia 2. września br. w parku Louisenheim, gdzie się będą odbywać ćwiczenia.

Czytamy w „Niedzieli". W piątek, d. 22 czerwca odbyło się w Detroit Mich. w Seminaryum Polskiem uroczyste zakończenie roku szkolnego, na które przybył Najp. Ks. Biskup Foley. Przyjęcie dostojnego Gościa odbyło się w umyślnie w tym celu przystrojonej sali. Muzyka studentów powitała Najprzew. Ks. Biskupa u wejścia na salę. Najprzew. Ks. Biskup z przygotowanego tronu wysłuchał

przemówień uczniów zakładu w dziewięciu językach (łacińskim, greckim, polskim, litewskim, rusińskim, rosyjskim(?) francuskim, niemieckim i angielskim]. Następnie Najprzew. Ks. Biskup rozdzielił nagrody w książkach uczniom celującym klas gimnazyalnych. Najprzew. Ks. Biskup w dłuższem przemówieniu łacińskiem podniósł z naciskiem, że Seminarym Polskie w Detroit pod każdym względem przynosi chlubę jego dyecezyi, co jest zasługą fundatora i rektora tegoż zakładu, tudzież pracy profesorów, którzy gorliwością swoją tak pod względem moralnym jak i naukowem je podnieśli. Mówił dalej, że żywą radość odczuwa, ile razy w tym zakładzie przebywa. To też usilnem staraniem Jego będzie, zakład ten swoją opieką otaczać, aby nadal pomyślnie się rozwijając, dla Kościoła i wiary św. wydał obfite plony. Mowę tem, że po całorocznych trudach, kiedy upały nniemożliwiają dalszą pracę, należy się młodzieży dobrze zasłużony odpoczynek. Życzył jej tedy wesołego spędzenia wakacyi. Następnie Najprzew. Ks. Biskup udzielił swego błogosławieństwa i serdecznie pożegnany przez profesorów i młodzież zakładu odjechał do domu.

Wiadomości ekonomiczne.

Projekt nowej ustawy o emigracyi. W Washingtonie w Izbie posłów wzięto pod obrady wniosek, mający na celu utrudnienie emigracyi do Ameryki. Stosownie do tego wniosku, każdy emigrant byłby zmuszony tytułem pogłównego płacić 8100, uwolnieni zaś od tej opłaty byliby wszyscy ci, którzy mają krewnych amerykańskich obywateli lub też oświadczą, że chcą zostać amerykańskiemi obywatelami.

Pomysły emigracyjne Crispiego. Prezydent ministrów Crispi, przemawiając w senacie o ostatniem zwycięztwie pod Kassalą, zaznaczył, iż rząd zamierza przedsięwziąć środki w celu skolonizowania swych posiadłości w Afryce. Zdaniem Crispiego, emigracya włoska, obecnie podążająca do Ameryki, z pożytkiem dla siebie i dla państwa mogłaby zostać skierowaną do Afryki. Po przemówieniu Crispiego Senat uchwalił wyrazić mu podziękowanie za gorliwą pracę dla kraju.

Co ostatni strejk kosztował w Ameryce? Osoby które przez wiele lat należały do korporacyi kolejowych są zdania, że szkody powstałe wskutek strejku przenoszą dwa razy wartość posiadłości kompanii Pullmana. Prezydent jednej z największych takich korporacyi powiada:

Zarobek kompanii kolejowych linii zachodnich spadł przez ostatnie dwa tygodnie o 25 procent, robotnicy zaś ponieśli szkody sześć razy większe niż kompanie. Setki fabryk wskutek strajku zamknąć musiano dla braku węgli, a ztąd niezmiernie szkody dla robotników. Szkody te dadzą się rozporządkować w mniej więcej w taki sposób:

Rząd Stanów Zjednoczonych	dol. 1,000,000.
Szkody kolei schodzących się w Chicago	» 3,000,000.
Szkody innych kolei	» 2,500,000.
Zniszczenie własności kol.	» 2,500,000.
Straty robotników kolejowych	» 20,000,000.
Z przeniesienia	dol. 29,000,000
Do przeniesienia	29,000,000.
Eksport, produkcya i handel	» 2,000,000.
Owoców zniszszało za	» 2,500,000.
Różne fabrykacye	» 7,500,000.
Robotnicy w ohóle	» 35,000,000.
Kupcy	» 5,000.000.
Razem	dol. 85,000,000.

Do tej cyfry należy jeszcze dodać szkody pochodzące teraz z wstrzymania komunikacyi, boć nie jest ona jaką być powinna, a szkody te dojdą bez wątpienia do stu milionów dolarów.

Zapiski literackie.

„Stuletnia Walka narodu polskiego o niepodległość“ przez X. Y. — Lwów, 1894 r. str. 452 ósemki z *60 wizerunkami* naszych bohaterów, działaczy politycznych i pisarzy

Dzieło to, napisane przez jednego z najwybitniejszych historyków naszych, jest świetnem streszczeniem, historyi Polski od powstania Kościuszki do dni ostatnich.

Przystępna cena ($^1/_2$ dolara w Ameryce) umożliwi nawet mniej zamożnym nabycie tego dziełka.

Skład główny: *Lwów*, Feliks Niederreiter, ul. Sykstuska l. 37.

Pokwitowanie.

Dla staruszka weterana złożyli.

P. J. Miłkowski z Iwonicza . .	2 złr. — ct.
z poprzedniego	29 złr. 33 ct.
Razem	31 złr. 33 ct.

Odpowiedzi od redakcyi.

P. Al. Jakub. w Massarandubie. Mamy mały zapas książek przeznaczonych dla Polaków w Brazylii przytem brak nam obecnie funduszu na wysyłkę, która jest bardzo droga. Prosimy o dalsze korespondencye szczeglnie o doniesienłe nam, ile Polaków znajduje się w stanie St. Catharina, jaki ich jest stan ekonomiczny etc.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.